



# Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok II

Kraków, 17 maja 1947

Nr. 20 (29)

## Ratyfikacja angielsko-polskiej umowy finansowej

### Po rozmowie min. Bevina z czołowym socjalistą polskim

W wyniku rozmów przeprowadzonych w Warszawie między ministrem Bevinem, a premierem i ministrem spraw zagranicznych Polski, nastąpił widoczny zwrot w stosunkach angielsko-polskich.

Dnia 5. 5. 1947 minister Bevin ogłosił w Izbie Gmin decyzję rządu, powziętą za jego zaleceniem, ażeby ratyfikować ugodę polsko-angielską, dotyczącą długów wojennych, która została podpisana 24 czerwca ub. roku. Ten fakt powinien usunąć długo istniejącą troskę Polski, a jednocześnie ułatwić przyszłą wymianę handlową między oboma krajami.

Tekst oświadczenia ministra Bevina brzmi jak następuje:

„W czasie mojej drogi powrotnej z Moskwy zatrzymałem się w Warszawie i widziałem się z polskim premierem i ministrem spraw zagranicznych. Byłem bardzo zadowolony z nadarzącej się okazji spotkania polskiego premiera, który poprzednio odwiedził Anglię, by wziąć udział w kongresie socjalistycznym.

Przeprowadziliśmy przyjacielską i pożyteczną rozmowę, w czasie której dyskutowaliśmy wiele na temat aktualnych i interesujących oba nasze kraje zagadnień.

30 kwietnia wyraziłem w Izbie Gmin moje przekonanie, że obowiązkiem wszystkich tych Polaków, którzy czują, że mogą to zrobić, jest powrót do Polski, by pomóc w odbudowie swojego kraju.

W dalszym ciągu będziemy naturalnie robić co się tylko da dla tych, którzy nie mogą wrócić i zdecydują się tutaj zostać. Lecz jestem więcej niż kiedykolwiek przedtem przekonany, wnioskując z mojej rozmowy z premierem Polski, że Polska potrzebuje tych Polaków, którzy mogą wrócić i że rząd polski naprawdę pragnie zachęcić ich do powrotu.

W wyniku tej rozmowy zdecydowałem się polecić rządowi brytyjskiemu ratyfikację polsko-angielskiej umowy finansowej i cieszę się, mogąc poinformować Izbę Gmin, iż rząd zdecydował, że istotnie uгода ta będzie ratyfikowana. Ułatwi to także podjęcie na nowo stosunków handlowych między W. Brytanią a Polską”.

### REDUKCJA POLSKICH DŁUGÓW WOJENNYCH

Trzeba wspomnieć, że zgodnie z polsko-angielskim układem finansowym o uregulowaniu znacznych polskich długów wojennych wobec Zjednoczonego Królestwa, dług wynoszący 32.000.000 funtów (cywilne wydatki byłego polskiego rządu) został zmniejszony do 13.000.000 f. — Dług ten ma być spłacony: po pierwsze przez przekazanie brytyjskiemu skarbowi 3.000.000 f. — z rezerw polskiego złota wartości 7.000.000 f. — które złożone zostały do depozytu w Banku Angielskim, po drugie przez wpłatę 10.000.000 f. w 15 rocznych ratach, począwszy od roku 1952.

Pozostałe 4.000.000 f. — polskiego zapasu złota są oddane do dyspozycji polskiemu rządowi.

Rząd polski proponuje użyć 2.000.000 funtów — z tych 4.000.000 f. — na zakup brytyjskich towarów, zgodnie z planem polsko-angielskiej umowy handlowej. Do tej propozycji odnosi

(Dokończenie na str. 2)

## PARTIE POLITYCZNE GOTUJĄ SIĘ DO NOWEJ WALKI

Z chwilą, gdy drugi rok rządów Partii Pracy dobiega końca, a partie przygotowują się do nowej sesji parlamentu, dają się zauważyć znaki wzmożonej aktywności politycznej.

Partia Pracy powołała do życia specjalne ośrodki, mające zająć się szkoleniem kandydatów do parlamentu i do rad samorządowych. Odpowiednie projekty przedłożone zostaną na konferencji partyjnej, która odbędzie się dnia 26 maja w Margate. Zamierza się propagować „ideę i wartości społeczne na wyższym poziomie” oraz stworzyć szereg szkół, bibliotek, kursów korespondencyjnych i kursów dla mówców politycznych. Akcja ta umożliwi członkom partii przygotowanie się do objęcia wysoki stanowisk i pogłębi ich wiedzę administracyjną.

Ekzekutywa Partii Pracy opracowuje także dalsze programy upaństwowienia, plany demokracji przemysłowej, oraz projekty reform w dziedzinie handlu i prawodawstwa. Najbliższe posunięcia z zakresu upaństwowienia nie zostały jeszcze podane do publicznej wiadomości, ale przypuszcza się powszechnie, że tym razem przemysł stalowy i żelaz-

ny brane są w pierwszym rzędzie pod uwagę.

Ze strony opozycji przedsięwzięto kroki w kierunku fuzji konserwatystów z partią narodowych liberalistów. Partie te zresztą od wielu lat działały w ścisłym sojuszu wyborczym. Liberalowie narodowi, trzecia co do siły partia w parlamencie, posiadająca tam trzynastu przedstawicieli, są tym ugrupowaniem liberalnym, które łącznie z konserwatystami i kilkoma ministrami z Partii Pracy, jak Ramsay Macdonald Snowden, Thomas i inni przyczyniło się do utworzenia koalicyjnego rządu w czasie kryzysu gospodarczego w 1931 roku. Przywódcami ich byli lord Simon i Ernest Brown. W czasie ostatnich wyborów, liberalowie narodowi wystąpili u boku konserwatystów i uzyskali więcej mandatów, niż skrzydło partii liberalnej, które pozostało niezależne.

Konserwatyści, po nieudanej próbie przyłączenia niezależnego skrzydła liberalistów w ubiegłym roku, postanowili połączyć swoje organy z terenowe z narodowymi liberalami, aby stworzyć w ten sposób jednolity front przeciw socjalizmowi.

## WSPÓŁPRACA Z FRANCJĄ W AFRYCE

Anglo-francuska konferencja odbędzie się w Dakarze (Francuska Afryka Zachodnia) między 19 a 26 maja, aby rozpatrzyć sprawę komunikacji drogowej, kolejowej i telekomunikacji w całej Zachodniej Afryce.

Konferencja jest rozwinięciem polityki ścisłej współpracy rządów brytyjskiego i francuskiego w sprawach dotyczących kolonii, szczególnie na polu technicznym.

Delegaci brytyjscy wraz z delegatem z urzędu kolonialnego i delegatem nowostworzonej Rady dla Afryki Zachodniej w Accara (Złote Wybrzeże) będą pomagać urzędnikom z czterech brytyjskich kolonii Afryki Zachodniej,

łącznie z członkiem rady prawodawczej, p. Oduola.

Pierwszym owocem powojennych układów dla zacieśnienia współpracy w sprawach kolonialnych, była anglo-francuska konferencja medyczna dla Afryki Zachodniej, którą zwołano sześć miesięcy temu w Accara. Porozumiano się w sprawie praktycznej współpracy na wielu odcinkach, dotyczących społecznej służby zdrowia i pracy lekarskiej wraz z wprowadzeniem laboratoriów patologicznych, zaleźnie od warunków geograficznych i wspólnego dostarczania lekarstw, wyposażenia i personelu, aby zajął się zwalczaniem chorób.

## POWRÓT RODZINY KRÓLEWSKIEJ

W poniedziałek, w dziesiątą rocznicę koronacji, rodzina królewska powróciła do pałacu Buckingham ze swej czternastotygodniowej podróży po Afryce południowej. Poprzedniego wieczoru okret wojenny „Vanguard” zarzucił kotwicę w porcie Portsmouth, przy akompaniamencie radosnych powitań przeszło półmilionowego tłumu.

Od wczesnych godzin rannych nieprzerwanym sznurem napływały do miasta samochody wszelkiego rodzaju. Na drodze Londyn-Portsmouth zanotowano przejazd dwustu tysięcy pojazdów na godzinę. Można na tej podstawie ocenić, że przynajmniej 10.000 samochodów i około 500 autobusów przywoziło do Portsmouth największą ilość ludzi, jaka kiedykolwiek znajdowała się w tym mieście. Gdy tylko okret, wiozący rodzinę królewską, wszedł do basenu portowego, zerwały się nieustające okrzyki.

Okrety wojenne i baterie nadbrzeżne oddały królewski salut, podczas gdy statki handlowe przeszywały powietrze ostrymi głosami syren.

To entuzjastyczne powitanie było ostatnim, pięknym akordem niezwykłej udanej podróży, w czasie której rodzina królewska swą prostotą i wdziękiem podbiła wszystkie serca mieszkańców Południowej Afryki, jak to wyraził marszałek polny Smuts w swej pożegnalnej mowie.

Podróż trwała sto dni i w tym czasie Ich Królewskie Moście przebyły przestrzeń większą, niż 27.000 kilometrów, oraz ścisłą dłonie nie mniej, jak dwudziestu pięciu tysięcy ludzi. Dzieliąc się swymi osobistymi wrażeniami z obiazdu, wysoki komisarz dla Afryki Południowej określił podróż jako „posiadającą ogromne znaczenie dla Commonwealthu i świata”.

Londyn wziął udział w ogólnonarodowych uroczystościach powitalnych z chwilą, gdy rodzina królewska, w otwartych samochodach, udawała się do pałacu ze stacji Waterloo.

W pałacu odbyło się zebranie rodzinne, dla powitania wracających podróżników. Pierwszą zaś czynnością obu izb parlamentu było wystosowanie serdecznych adresów powitalnych w imieniu narodu brytyjskiego.

### W numerze:

KTO ZBUDOWAŁ STONEHINGE

TRADE-UNIONY — PRACODAWCY — RZĄD

OFICEROWIE NOWEJ ARMII BRYTYJSKIEJ

SPOŁECZNA SŁUŻBA ZDROWIA

TRZEJ POECI PODCZAS WOJNY

MARGOT FONTEYN

Dalton o długach wojennych

## CENA ZWYCIĘSTWA

Min. Dalton podczas przyjęcia, wydanego przez brazylijską Izbę Handlową w Londynie złożył doniesienie oświadczenie o redukcji brytyjskich długów wojennych.

Minister skarbu na wstępie wspominał długotrwałe przyjazne stosunki między W. Brytanią a Brazylią, począwszy od pomocy, jaką udzieliła Anglia Brazylii w czasie jej walk o niepodległość, i trwające nieprzerwanie przez dwie wojny światowe, w których oba kraje były sprzymierzeńcami.

Między takimi towarzyszami — oświadczył mówca — porównanie wkładu wojennego jest niepotrzebne.

Min. Dalton mówił dalej: „Ale zwróć się teraz z prośbą, aby naród brazylijski nie zapominał, że jako rezultat wojny kraj nasz — który walczył dłużej, niż wiele innych przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi — zadłużył się na sumę wynoszącą nominalnie 3.000 milionów funtów.

To są nasze owoce zwycięstwa; te ogromne sumy, które nominalnie jesteśmy winni tym, którzy razem z nami zjednoczyli się w wielkim wysiłku wszystkich sprzymierzonych.

To ogromne spiętrzenie długów stanowi nierealny, niesprawiedliwy i nieznośny ciężar. Gdyby między wszystkimi członkami wielkiego przymierza była wprowadzona zasada lend lease i wzajemnej pomocy, jak to istniało między Stanami Zjednoczonymi i Brytyjską Wspólnotą Narodów, długi te po większej części nie były by nas wcale obciążały.

Wcześniej czy później — było by lepiej wcześniej, niż później — ta suma musi być bardzo znacznie obniżona.

W. Brytania jest silna, lecz jedną z oznak jej siły musi być odmowa w stosunku do fantastycznych zobowiązań, które są poza jej możliwością i poza wszelkimi granicami zrównowagi rozsądku i fair play.

I ja również nie mógłbym jako brytyjski minister skarbu popierać układów finansowych, które by oznaczały, że przez lata całe i przyszłe pokolenia ta mała wyspa, która prowadziła walkę o wolność, będzie musiała przez te nadmierne obciążenia znieść gniotący ciężar, którego uniknęli nawet pokonani nieprzyjaciele wolności: Niemcy, Japonia i inni.”

Deklaracja min. Daltona została przyjęta przychylnie przez wszystkie warstwy społeczeństwa brytyjskiego.

Opinia publiczna oddawna sądziła, że takie szczere oświadczenie było konieczne. Nie było to także niespodzianką dla rządów sprzymierzonych, głównie Indii i Egiptu.

Zrozumiano, że długi były zaciągnięte zarówno w obronie życia dłużników, jak i spraw Anglii.

Rząd brytyjski ze swej strony obniżył znacznie długi wojenne Polski, Grecji i innych krajów sprzymierzonych.

W. Brytania żąda, aby i wobec niej zastosowano tę samą zasadę podziału kosztów.



P. Broad, Charge d'Affaires ambasady brytyjskiej w Warszawie, wręcza p. Kazimierzowi Rusinkowski, Ministrowi Opieki Społecznej, czek na 30.000 zł. jako dar urzędników ambasady brytyjskiej na powodźnian w Polsce

(Fot. SAP)









# SPOŁECZNA SŁUŻBA ZDROWIA

**Budowanie Ośrodków Zdrowia w W. Brytanii będzie podporządkowane najnowszym koncepcjom planowania miast.**



DWA NOWOCZESNE OSRODKI ZDROWIA W TOTTENHAM. W OBYDWOCH SĄ ŻŁÓBKI DLA DZIECI OD 9 MIESIĘCY DO DWÓCH LAT, KTÓRYCH MATKI CHODZĄ DO PRACY. NA ZDJĘCIU WIDZIMY MATKĘ, ODPROWADZAJĄCĄ SWOJĄ 4-LETNIĄ CÓRECZKĘ DO ŻŁÓBKA.



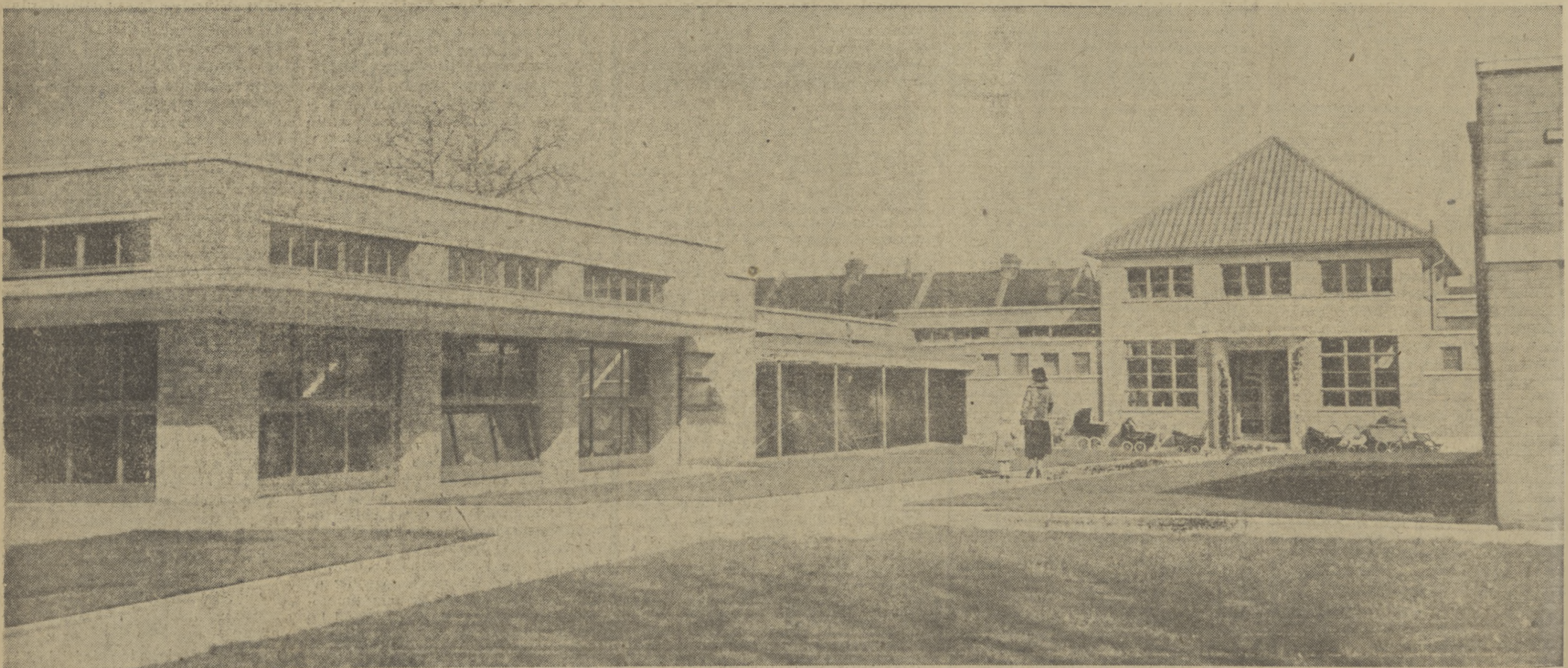
DZIECI ZACZYNAJĄCE CHODZIĆ BAWIĄ SIĘ W OGRÓDKU ŻŁÓBKA.

**T**ottenham, gęsto zaludnione przedmieście Londynu, mające około 100.000 mieszkańców — jest miejscowością, z której wiele osób udaje się co dzień do pracy w londyńskiej City. Tuż przed wybuchem wojny Tottenham przyjął program zdrowotny, obejmujący projekt wybudowania nowoczesnych miejskich ośrodków zdrowia, z których każdy miał rozciągać opiekę nad 20.000 mieszkańców. Sposób, w jaki projektowano wybudowanie tych ośrodków dowodzi, że najnowocześniejsze pomysły planowania, wysunięte obecnie na pierwszy plan koniecznością przebudowy miast po wojnie, były właściwie wprowadzone już dużo wcześniej.

Nowoczesne projekty planowania miast oparte są głównie na potrzebach społecznych. Pewna ilość rodzin grupuje się w t. zw. Neighbourhood Unit — „jednostkę sąsiedzką”. Każda jednostka musi być dostatecznie wielka, by stworzyć własne instytucje użyteczności publicznej. Kilkanaście takich jednostek tworzy t. zw. „Borough Unit” — jednostkę gminną, a kilkanaście jednostek gminnych — jednostkę dzielnicową.

Każde z tych większych skupisk utrzymuje takie instytucje społeczne, które mogą być zorganizowane dopiero na szczeblu wyższym, niż pomoc sąsiedzka.

W 1938 i 1939 r. ukończono dwa takie nowoczesne ośrodki zdrowia w Tottenham. Obydwa są zbudowane z cegieł i utrzymane w typie „bungalów”. W obydwu znajdują się żłobki, w których dzieci w wieku od 9 miesięcy do 5 lat przebywają pod opieką osób specjalnie w tym celu wyszkolonych, w przyjemnym, naukowo opracowanym otoczeniu, podczas gdy ich matki pracują. W obydwu tych ośrodkach istnieją wszelkie ułatwienia w dziedzinie opieki zdrowotnej (głównie drogą obserwacji), prowadzenia kursów dla matek, klubów dla rodziców, pokazów działu gotowania i dietetyki. Obydwa obejmują szeroki zakres porad klinicznych, w skład których wchodzi: poradnia dla matek oczekujących oraz dla tych kobiet, które urodziły już dzieci, poradnia ginekologiczna, poradnia dla niemowląt, dla dzieci raczkujących, naświetlania, dział dentystyczny, ortopedyczny wraz z gimnastyką leczniczą, oraz fizjoterapia, leczenie oczu, uszu, nosa i gardła, zabiegi przeciwdyfterytowe, przeciw reumatyzmowi, dział dietetyki



TEŃ ŻŁÓBEK ZOSTAŁ ZBUDOWANY W 1939-ROKU. MA WYSTAWĘ POŁUDNIOWO-WSCHODNIĄ I STOI ZDAŁA OD DROGI. NA DACHU JEDNEGO ZE SKRZYDEŁ BUDYNKU URZĄDZONO „WERANDE” DLA DZIECI W KOŁYSKACH.



NIEMOWLĘTA WAŻY SIĘ W OŚRODKU ZDROWIA. W OŚRODKU TYM DZIAŁA PORADNIA I ODBYWAJĄ SIĘ KURSY PIELĘGNACJI NIEMOWLĄT, KURSY GOTOWANIA I WYKŁADY O RACJONALNYM ŻYWIENIU DZIECI.

Ca niemowląt, leczenie błędów wymowy, wychowanie dzieci. Podczas kiedy jeden z tych ośrodków jest „sąsiedzkim” ośrodkiem zdrowia, obsługującym zaledwie małą przestrzeń — drugi jest ośrodkiem społecznym, którego działalność odpowiada działalności ośrodka gminnego. Celowo mieści się on nad otwartym basenem, obok którego znajduje się restauracja pod zarządem miejskim, miejsce na kąpiele słoneczne oraz duże boisko do gier na otwartym powietrzu.

Tego rodzaju ośrodki zdrowia, w których poza opieką społeczną i wychowawczą uzyskać można poradę i pomoc lekarską, rozwiną się przypuszczalnie znacznie w przyszłości. Już w 1937 r. lokalne władze wychowawcze otrzymały pewne upoważnienia do stwarzania ośrodków społecznych, na podstawie ustawy o wychowaniu fizycznym i wczasach. W 1936 r. miejscowe władze mieszkaniowe uprawnione były do przejmowania budynków i terenów, które miały służyć ich osiedlom mieszkalnym. Nieco później, w 1944 r., nowa ustawa o wychowaniu udzieliła dalszych praw do stworzenia ośrodków miejscowym władzom wychowawczym.

Trzeci rodzaj ośrodka zdrowia przewidziany w Tottenham nie został jeszcze zbudowany. Ma to być głównie ośrodek zdrowia dla całej dzielnicy. Ma się on mieścić tuż obok głównego szpitala i ma służyć dla mniejszych i skromniej wyposażonych ośrodków sąsiedzkich oraz społecznych ośrodków zdrowotnych. Obejmować będzie cały szereg klinik specjalnych. Praktyczną pracą w tych klinikach wraz z istniejącymi przy szpitalach kursami z dziedziny zdrowia dziecka, zdrowia ludzi pracujących w przemyśle oraz medycyny społecznej, z pewnością doprowadzi do planowych i zorganizowanych badań problemów medycznych i społecznych. W rezultacie zyska na tym znacznie zdrowie społeczeństwa, ponieważ otrzyma się więcej danych, niż było to możliwe w przeszłości. Dla osiągnięcia najlepszych z tego korzyści, proponuje się założenie medycznego wywiadu oraz urzędu statystycznego przy głównym ośrodku zdrowia, wyposażonego w najbardziej nowoczesne środki klasyfikowania wyników badań i nobowania ich. Będzie to znaczną pomocą dla szpitali, doktorów oraz dla społecznej opieki zdrowotnej.

Ośrodki w Tottenham są pierwszymi tego rodzaju ośrodkami zdrowia w W. Brytanii. Przedstawiają one nowy kierunek rozwoju społecznej opieki zdrowotnej. Walka o zdrowie przechodzi z defensywy do ofensywy, z metod wyłącznie niemal kuracyjnych do zapobiegawczych. Nowym dążeniem społecznej opieki zdrowotnej jest doprowadzenie do maksymalnego poziomu sprawności fizycznej i umysłowej każdego człowieka. Rozumna krajowa opieka zdrowotna, taka, jaką W. Brytania obecnie projektuje, zagwarantuje założenie ośrodków zdrowia w całym kraju — ośrodków zdrowia, w których zapobieganie chorobom oraz leczenie będzie prowadzone równolegle i które będą łatwo dostępne dla każdego obywatela.



UCZENNICE OTRZYMUJĄ INSTRUKCJE GIMNASTYCZNE W GMINNYM OŚRODKU ZDROWIA W TOTTENHAM.



PIELĘGNIARKI W GMINNYM OŚRODKU ZDROWIA W TOTTENHAM PIJĄ HERBATĘ NA DACHU



DZIEWCZYNNKA PATRZY NA OBRAZKI, AŻEBY ROZPOZNAĆ SWÓJ RĘCZNIK. CYFRA LUB LITERA BYŁA BY TRUDNIEJSZA DO ZAPAMIĘTANIA NIŻ OBRAZKI





STEPHEN SPENDER

# TRZEJ POECI PODCZAS WOJNY

Wojna wywarła poważny wpływ na rozwój współczesnej literatury angielskiej, a szczególnie na poezję współczesną. W ciągu ostatnich 6 lat pojawiło się wielu młodych, rokujących wielkie nadzieje poetów; zbyt wcześnie jest jeszcze, aby w pełni określić ich zasługi i ocenić piętno, jakie wycisnął okres wojenny na ich twórczości. Mamy jednak w Anglii dzisiejszej trzech poetów, którzy już zdobyli nie podlegając dyskusji stanowisko we współczesnej literaturze. Są to: T. S. Eliot, W. H. Auden i Louis Mac Neice. Na tym miejscu chcę omówić ich twórczość w okresie wojennym.

Każdy z nich inaczej zareagował na przeżycia wojenne. W życiu Eliota wojna ostatnia nabiera pełnego znaczenia przez to, że jest drugą europejską wojną, której świadkiem stał się ten emigrant z Ameryki. Jego dojrzałe życie poetyckie rozpadło się na 3 okresy: pierwsza wojna, druga wojna i okres międzywojenny. Działalność Eliota w czasie wojny wyraziła się w pełnieniu obowiązków obywatelskich w obronie przeciwlotniczej. Poza tym stworzył w tym czasie cykl poematów, objętych tytułem „Cztery kwartety”. Jest to jakby rathunek jego osobistego życia, a zarazem próba ustalenia pewnego systemu filozoficznego. Dodać trzeba, że próba ta wyraża się w formie najpiękniejszej i najczystszej poezji naszych czasów, a piękno poezji żyje własnym życiem, niezależnie od autobiografii i filozofii.

Dominiującą nutą w życiu Eliota jako artysty, jako krytyka i jako człowieka, jest głos sumienia. Oddaje on Bogu, co jest boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego. Nigdy nie wysłał się specjalnie, aby wyrazić oryginalną ideę, lecz nieskazitelną jego, w połączeniu z wielką wrażliwością poetycką, która przestacza tę cechę charakteru na muzykę i obrazy, uczyniła go najoryginalniejszym poetą naszych dni. Eliot jest wcielonym paradoksem. Starając się najściślej przestrzegać kanonów sztuki — zgorszył wielu współczesnych swym „modernizmem”. Odrzucając celowo w poezji dążenie do „samowrażenia się” — stworzył przecięt muzykę, obrazy i myśli bardziej osobiste, niż poezja jakiegokolwiek innego poety angielskiego. Wyjaśnienie tych sprzeczności można znaleźć w tym, że Eliot nie stara się być wierny własnej indywidualności — na czym polega pojęcie prawdy dla większości współczesnych — ale jest wierny własnej wrażliwości, wierny własnemu postrzeganiu prawdy zewnętrznego świata. Ostatecznie najpełniejszy wyraz indywidualności leży we wrażliwości odczuwania, a nie w wypowiedzianiu swej osobowości. Wrażliwość bowiem zdolna jest do największych subtelności, podczas gdy wyrażenie swego „ja” jest zawsze procesem ciosania z grubsza obrazu prawdy.

Jednocześnie jednak jedyny w swoim rodzaju charakter rozwiniętej wrażliwości Eliota nie powinien prowadzić nas do błędnego sądu, że jest on oryginalnym myślicielem. Gdy tylko Eliot przekracza zakłętą koło wyczarowanego przez siebie świata poezji, wyraża on myśli, zachępną z dziedzictwa tradycji, której tak wiele zawdzięcza. Nienawidzi wszystkiego, co tej tradycji zagraża, zamyka oczy na wszystko, co jest jej obce. Dlatego też w studium o literacie i o przyszłości Europy, zamieszczonym w czasopiśmie „Horizon”, Eliot wyraża uproszczony pogląd, że przedmiotem, obchodzącym literata w Europie, jest jej „mapa kulturalna”. W pojęciu Eliota taka mapa oznacza zachowanie, lub przeprowadzenie takiego ugrupowania ludności, które sprzyjać będzie rozkwitowi kultury. Okręgi przemysłowe nie powinny być zbyt duże, aby nie wysysały sił z okolicy; powinna być zachowana równowaga między grupami ludności w ośrodkach miejskich i przemysłowych, nie ma to być programowa jednostajność, ani ciasny regionalizm, tylko równowaga obu elementów.

Tym poglądom można tylko przy-

klasnąć. Prawdą jest również, że w pewnej mierze literat jest ekspertem, którego opinie w sprawach rozmieszczenia ludności mogą mieć znaczną wagę. Eliot jednak w swoim studium pomija milczeniem fakt, że nawet poglądy literata mają znaczenie polityczne, skoro ma on prawo głosu. Jeśli więc chciałby tylko jako ekspert od zagadnień kulturalnych, to zapewne oddałby swój głos konserwatystom w Anglii, gdyż to stronnictwo najczęściej mówi o ziemi, o regionalizmie i o utrzymaniu ciągłości tradycji kulturalnej.

Czy jednak literata można uważać wyłącznie za znawcę warunków, w których literatura ma największe szanse rozkwitu? Czy nie jest on równie głęboko zainteresowany kwestią sprawiedliwości społecznej i pokoju? Czy zagadnienie zdrowia literatury nie sięga korzeniami swymi głębiej, pod powierzchnię zagadnienia rozmieszczenia grup kulturalnych, do fundamentów zdrowia całego nowoczesnego społeczeństwa?

Stawiam te pytania, aby podkreślić, że istnieją dwa odrębne sposoby patrzenia na te sprawy. Jeden sposób, przyjęty przez Eliota — to spojrzeć wstecz, ku przeszłości. Eliot szuka wzorów kulturalnych w dawnych ugrupowaniach ludzkich, gdyż w przeszłości takie okręgi osiągnęły już pewną kulturalną jedność; nie ma zaś gwarancji, aby arbitralne nowe ugrupowanie miało dać lepsze wyniki. Inny punkt widzenia polega na przyjęciu faktu strasznych dzisiejszych zniszczeń i na spojrzeniu ku przyszłości. Patrząc w przyszłość z pewnością nawet literat będzie przede wszystkim troszczył się o sprawiedliwość i o szczęście, jako czynniki warunkujące jego pracę, a zagadnienia regionalne odsunie na drugi plan.

W moim przedstawieniu i w oświetleniu artykułu Eliota zagadnienie to brzmi sucho i abstrakcyjnie. A jednak wszyscy dobrze pamiętamy o tym, że miliony ludzi na świecie żyje w warunkach krańcowej nędzy. Zdajemy sobie sprawę, że ta nędza nie tylko jest przyczyną cierpienia istot ludzkich, ale jest groźną falą, która zagraża zmieceniem z powierzchni ziemi całego gmachu tradycji i wszystkich ośrodków, związanych z kulturą.

Eliot jest nowoczesny w swym sposobie obrazowania, ale w języku nowoczesnych obrazów odrzuca wartości nowoczesnego świata. Pierwszy ze słynnych „Czterech kwartetów”, „Burnt Norton”, ustala temat dla wszystkich czterech poematów; ma nim być poszukiwanie wyzwolenia indywidualności ludzkiej od czasu, a zwłaszcza od przyszłości, która jest

„abstrakcją  
wечно możliwą  
tylko w krainie myśli”.  
Poeta chce osiągnąć ciszę pozaczasową, milczenie, które zastąpi mowę:  
„Jedynie poprzez formę, kształt  
osiąga słowo lub muzyka  
Ciszę, jak stary chiński dzban,  
Co wечно żyje w swojej ciszy”.

Musimy szukać takiej formy istnienia, w której „wszystko jest wciąż teraźniejszością”, takiej płaszczyzny, na której wyzwolimy się od pożądania, wiążącego nas z czasem. Eliot w swym pojęciu „bezczasowości” kładzie jednak najsilniejszy akcent na przeszłość; istota jego poszukiwania nie dotyczy całego czasu, zamkniętego w jednej chwili, i nie chwili jednej poza czasem, ale raczej całej przeszłości, zawartej w teraźniejszości, wykluczającej przyszłość.

„Życie, płonące w każdej chwili,  
Nie tylko życie jednego człowieka,  
Ale nieodczytanych, odwiecznych kamieni”.

Oczywiście, w pewnym sensie można każdy punkt w czasie i w przestrzeni rozważać, jako zjawisko, obejmujące pełnię czasu przeszłego i przyszłego. Chociaż jednak przyszłość jest projekcją przeszłości, kształt jej fizyczny różni się od przeszłości, a z obrazem „odwiecznych głazów” ko-

jarzy się raczej pojęcie przeszłości. Dla zobrazowania przyszłości użylibyśmy innych przenosi.

\*

Auden jest poetą nowoczesnym w sposób zupełnie różny niż Eliot. Nie tylko używa nowoczesnych obrazów i nowoczesnego języka, starannie przystosowanego do współczesnej mowy, ale tworzy poezję, która myśli nowoczesnymi pojęciami. Jako syn psychoanalizy przesieknął od młodości terminami psychologii. Urobił sobie trwałą postawę analityczną w stosunku do wszystkich ludzkich poczynań. Nadaje to osobliwy, nieco surowy ton jego wcześniejszym utworom. Później, około 1939 roku, do jego zainteresowań psychologicznych dołączyły się socjalne, a poezja jego nabrała cech dydaktycznych i stała się wyrazem świetnych i bystrych obserwacji, a nie intuicyjną poezją doznań. W chwili wybuchu wojny Auden udał się do Ameryki. Z ogłoszonych później utworów widać, że celem podróży miało być ukształtowanie nowoczesnego poety, uzbrojenie się w rzeszunek nowoczesnej wiedzy psychologicznej, politycznej, filozoficznej, a ostatnio nawet i teologicznej. Auden zdaje się sądzić, że nowoczesny poeta nie może poprzestać na używaniu nowoczesnego języka, ale musi obejmować cały zakres myśli wykształconych nowoczesnie umysłów.

Owoce pobytu Audena w Ameryce jest osobliwa książka, zatytułowana „List nowoczesny”. Poeta usiłuje w niej dać pełny wyraz swej wiedzy w formie długiego, filozoficznego poematu o świecie współczesnym w okresie II wojny światowej. Charakterystyczny urywek z tego poematu świadczy o zażyłości poety z terminologią nowoczesnej wiedzy i jest przykładem jego języka, urozmaiconego uczonymi, wielojęzycznymi cytatami języka międzynarodowego.

„Dokola mnie, podczas gdy piszę,  
Ja — odrobina wśród wszechświata —  
Ze wszystkich stron, gdzie oczy zwróce,  
Natrętnie błyszczą wśród ciemności  
W bezpośredności widnokręgu  
Sygnały bólu i rozpacz,  
Które rzucają pokrzywdzeni.  
Pośród chaosu, jakże zgodną,  
Który jest sokratycznym znakiem?  
Który powinien w mym sumieniu  
Wywołać „casus foederis”?  
Jak wybrać w tym ogromie prac  
Athlon, któremu stawię czoło?  
Cząsteczka wibrująca świata,  
Nie mogę ulec innym pyłkom,  
Ani zaufać demagogom,  
Kwantom, krzyczącym w imię fał,  
Ani się ślepo chcę ukorzyć  
Grandezzy suwerennych państw”.

W tym poemacie Auden ukuł ze swego języka poetyckiego narzędzie dyskusji o ideach nowoczesnego świata, gwarę nowoczesną, a jednocześnie bogatą we wszystkie odcienie i interesującą. Chociaż jednak poemat zawiera bardzo piękne fragmenty, w całości swej jest interesujący tylko jako eksperyment. Auden wybrał drogę krańcowo odmienną, niż Eliot. Eliot wziął sobie za zadanie odkrywanie i wyrażanie prawdy wszechświata i uczucia „pozaczasowości”, co było jego szczególnym darem. Poszedł daleko w głąb, wziętą ścieżką. Auden natomiast obrał szeroki gościnnie i stworzył swój własny język poetycki. Utworem o wiele bardziej interesującym, niż „List nowoczesny” jest długi, filozoficzny komentarz do „Burzy” Szekspira, zatytułowany „Na dzień dzisiejszy”, oraz „Oratorium na Boże Narodzenie”. Komentarze szekspirowskie są szczytowoymi osiągnięciami poezji Audena. Znalazły one wyraz jego szerokiego zainteresowania intelektualnego, a jednocześnie temat narzucił mu właściwą dyscyplinę.

\*

Najnowsze utwory Mac Neice'a nasuwają problem odmienny, niż poezja Eliota i Audena. Mac Neice jest w najlepszym znaczeniu tego określenia poetą światowym: jest człowiekiem obdarzonym niezwykłą inte-

ligencją, wykształconym, wrażliwym i zmysłowym, nie jest ani filozofem, ani myślicielem, ani świętym.

Mac Neice również na początku wojny wyjechał do Ameryki, ale wrócił do Anglii w okresie najstraszniejszych nalotów niemieckich na Londyn. Z wysokości kopuły Świętego Pawła Mac Neice pełnił straż przeciwlotniczą. Przeżycia te wyraził w świetnych wierszach. Nieodbyły niemal ton, osobliwa surowość odczuć i desperacka postawa poety dodają jeszcze siły tym poematom. Wiersz „O Bracie ogniu” z tego cyklu jest zadziwiającym stopem humoru i tragizmu. Mogłoby go deklamować „Don Juan w piekle”.

„Gdy nasz Brat-Ogień, jak pies  
opuszczony z łańcucha skakał w  
ulicach Londynu, a milion brzęczą-  
cych blaszanek dźwięczał u jego  
ogona — rozległ się głos w ciem-  
ności:

„Dajcie psu kość!” — rzuciliśmy mu  
nasze kości;  
Noc w noc patrzyliśmy niemi, jak w  
zęby porywał i kruszył  
Podpory ludzkiego życia, szczyty  
strzaskanych wież,  
A nam ta jego żarliwość wielką wie-  
ściła Post,  
Nadzy, iskrami karmieni, straszny  
przejęci dreszczem,  
Choć skwierczał wokoło nas żar, palilo  
się samo powietrze  
W ponure znaczone barwy, niby wie-  
zienne pasiały,  
Żółte, czerwone i czarne,  
Tak objawiła nam się świadomość naj-  
wyższej woli,  
Żywiłom dającej życie, nas skazu-  
jącej na śmierć.  
„O tancerzu-gadulo, dialektyku Pło-  
mieni,  
O wrogu nasz stworzony na obraz  
człowieka,  
Rankiem, kiedy syreny odwołały  
alarm,  
Kiedy ty rabowałeś z radością żywiłom  
W myślach naszych, jak echo twoje  
grało hasło  
I kiedy ty śpiewałeś swój triumf  
wśród zgłiszczy,  
Myśl ludzka wtórowała „Niszczyciel!  
Niszczyciel Niszczyciel!”

Zbiór poezji Mac Neice'a z okresu 1941—1944 r., wydany pod tytułem „Trampolina”, jest zapowiedzią dalszego rozwoju jego twórczości, która jeszcze nie znalazła pełni wyrazu. „Modlitwa przed narodzeniem” — modlitwa duszy niezrodzonego jeszcze dziecka — jest namiętnym oskarżeniem współczesnego świata.

„Jeszcze nienarodzony, wołam, po-  
cieszcie mnie,  
Boję się! Rodzaj ludzki wśród murów  
mnie zamknie!  
Narkotykami struje, kłamstwem mnie  
uwiedzie,  
Na kole tortur rozciągnie, w krwa-  
wej kąpiel skąpie”.

Poemat „Królestwo” jest próbą holdu dla tajnej zmywy istot ludzkich, które chcą ustrzec w życiu swe ludzkie cechy, zachować prawo do własnych dusz. To ci sami ludzie, którym Stendhal dedykował swoje arcydzieło „Do garstki szczęśliwych”.

„Pod falą, pod falą strachu,  
jest podziemne drzenie,  
Pod skorupą biurokracji, pod wrzas-  
kiem jaskrawych plakatów,  
Nieświadome, ale drgające życiem —  
trwa królestwo ludzi”.

Pomysł poematu jest wspaniały, ale Mac Neice nie zdołał dotrzeć do wnętrznego świata duszy pod skórą ludzkości. Poemat wyrodził do wyliczania osób, uczestniczących w „Królestwie”; nie przeniknął do tego jądra istnienia, w którym zamknięta jest istotna różnica między prawdą a fałszem, życiem, a śmiercią. Mac Neice nie posiadał ani przenikliwości wewnętrznej Eliota, ani obiektywnej analitycznej Audena.

## ODCYSZCZANIE OBRAZÓW „NATIONAL GALLERY”

Jak widać z kolumny prasy brytyjskiej, wielkie zainteresowanie publiczności i mnóstwo nieuniknionych sporów wzbudziła obecnie podjęta sprawa odnawiania niektórych obrazów londyńskiej National Gallery. Czyszczenie i konserwacja obrazów w pewnych granicach, jest oczywiście normalnym i stałym obowiązkiem tych, którzy opiekują się tym ogromnym zbiorem dzieł sztuki, ale sprawa zwróciła na siebie tym razem większą niż zwykle uwagę, ponieważ w czasie drugiej wojny światowej obrazy zostały dla bezpieczeństwa wywiezione z Londynu, co dało lepszą niż kiedykolwiek okazję do przeprowadzenia prac renowacyjnych.

Wśród oponujących przeciw tej akcji jedni opowiedzieli się za częściowym odnowieniem, drudzy utrzymywali, że renowacja pociąga za sobą ryzyko, nie dające się sprawiedliwie żadną korzyścią, a znalazło się też kilku takich, którzy twierdzili, że nigdy nie potrafią pogodzić się ze zmianami zaszytymi w obrazach, do których dawnej postaci przyzwyczaili się i przywiązali.

Dalsza trudność leży w tym, że z chwilą, gdy niektóre obrazy zostaną całkowicie odnowione, przestaną pa-  
sować do reszty, nie objętej akcją renowacji.

P. Martin Davies, asystent kustosa National Gallery napisał: „sto lat temu National Gallery miała wiele kłopotu z niektórymi ludźmi w związku z przeprowadzoną wówczas renowacją obrazów. Lord Montague, członek zarządu Gallerii, bardzo był zmartwiony wyglądem odnowionych obrazów; będąc jednak człowiekiem trzeźwym, wyraził swoje stanowisko w ten zwyczajny sposób: „Jeżeli jeden z mych własnych obrazów, który nie tylko przyzwyczaiłem się podziwiać, ale i kochać w pewnym stanie jego wyglądu, zostałby odnowiony, choćby z największym mistrzostwem i doprowadzony do postaci, w której opuszczał nigdyś pracownię swego twórcy, to zmiana, jaka by w nim zaszła, była by w najwyższym stopniu przykra dla mego oka”.

### Z teatrów

## NOWE SZTUKI MAURICA I S. O'CASEYA

21 kwietnia na scenie Arts Theatre w Cambridge odbyła się premiera nowej sztuki Francois Mauriaca „Les mal aimés”, zatytułowanej w angielskim przekładzie Basila Bartletta „Less than kind”. Sztukę reżyseruje Norman Marshall. Ma ona być grana w Londynie na scenie Art Theatre. Jest to drugi utwór sceniczny Mauriaca. Pierwszym był „Asmodée”, wystawiony w 1939 roku w Gate Theatre, a później grany w Wyndham pod zmienionym tytułem „The Intruder”. „Les mal aimés” należą do repertuaru paryskiej Comédie Française. Akcja sztuki rozgrywa się na tle starego wiejskiego dworu w Landach. (Smutny krajobraz tej słabo zaludnionej części Francji zwykł Mauriac malować w swych powieściach). We dworze tym mieszka starszy pan, arystokrata o skłonnościach despotycznych, z dwiema córkami. Treścią sztuki jest psychologiczne studium wzajemnych stosunków tych trzech postaci.

Nowa sztuka Seana O'Caseya — „Liście dębu i lawenda” — ukaże się również po raz pierwszy w Arts Theatre w Cambridge, zanim zostanie wystawiona na scenie teatru Lyric w Londynie. Rzecz dzieje się w irlandzkim domu angielskim. Autor składa w swej sztuce hold niezłomności ducha, która pozwoliła Anglikom przetrwać najczarniejsze godziny okresu wojennego, gromi ludzi, którzy bezpłodnie wzdychają za urokiem minionej bezpowrotnie przeszłości i kończą nutą dumy z powodu teraźniejszości, a optymizmu na przyszłość. Grają Mary Hinton, Sheila Sim i Fred Johnson.

## ODZNACZENIE SŁYNNEGO AKTORA

Brytyjska lista odznaczeń na ten rok zawiera nazwisko sir Ralpa Richardsona. Godność ryckarska, którą otrzymał Richardson jest holdem społeczeństwa dla jego zasług na polu teatru narodowego. Z kolei teatr brytyjski uczcił go powierzeniem mu roli w festiwalu szekspirowskim, organizowanym przez towarzystwo „Old Vic Theatre”. Pierwszy występ Richardsona miał miejsce w dniu urodzin Szekspira, 23 kwietnia. Wybrano sztukę „Ryszard II”. Sir Ralph wystąpił jako Jan z Gaunt.

G. Weetlock

# GRANVILLE BANTOCK (1868-1946)

Sir Granville Bantock w 78 roku życia był „wielkim seniorem” kompozytorów. Pracował długo na niwie naukowej, zachowując wszystkie swoje zainteresowania demokratyczne i społeczne. Był wiceprezydentem Robotniczego Towarzystwa Muzycznego i czuł się dobrze wśród pracujących w dziedzinie muzycznej ludzi różnych stanowisk i pochodzenia.

Jednym z wybitnych rysów Bantocka była jego hojność: nie tylko walczył o należne miejsce dla muzyki brytyjskiej w przełomowych dniach, ale okazywał czynną, nieustanną, osobistą pomoc poszczególnym kompozytorom. Dzieje jego życia tworzą niezwykle barwną i żywą opowieść. Jego działalność obejmuje szeroki zakres: od objazdów całego świata, w charakterze kierownika zespołów komedii muzycznych, aż do zajęcia najwyższych stanowisk naukowych; a kiedy usunął się z Birmingham, gdzie był dyrektorem szkoły muzycznej i profesorem uniwersytetu, rozpoczął nowy rozdział życia w Kolegium Muzycznym św. Trójcy w Londynie, gdzie kiedyś brał pierwsze lekcje. Tam pozostał ukochaną postacią przez ostatnich dwanaście lat swego długiego życia.

Publicznie ukazał się po raz ostatni w czerwcu 1946 r. po powojennym uroczystym rozdaniu dyplomów kolegium. Pracując nocami, aż do końca, nigdy nie uchylał się od obowiązku.

Jego okres „wschodni” był wspaniałym odświeżeniem muzyki angielskiej. Na „Festiwalu Trzech Chórów” stale słuchano dzieł Bantocka; najlepsze z nich, to „Pieśń nad pieśniami”, w której natchnieniem dla kompozytora były raczej obrazy egzotyczne niż alegoryczna interpretacja teologii.

Ten duch pogański w Bantocku był wynikiem powszechnego zainteresowania się sztuką Wschodu, charakterystycznego w końcu XIX wieku: częściowo powstało ono z rozprzestrzenienia się w zachodniej Europie ducha badawczego, dzięki któremu ponownie odkryto urok Wschodu, a częściowo był to łagodny bunt przeciw filisterstwu. Pierwsze muzyczne poematy Bantocka (24 na temat Moore'a „Lalla Rookh”) odzwierciedliły jego namietne zainteresowanie tajemniczym Wschodem.

Bantock również miał swoje „okresy”. Przez pewien czas mógł być oczarowany jakimś specjalnym aspektem życia lub muzyki. Zbierał rzeczy o wartości artystycznej. „Jego oko artysty” nie rozwinęło się zapewne bardzo wcześnie. Aż do wieku młodzieńczego nie był „muzyczny”. Jego ojciec, Szkot z urodzenia, był chirurgiem w Londynie i pragnął, by syn wstąpił do służby państwowej w Indiach; następnie kiedy wzrok Bantocka okazał się za słaby, chciał, aby syn został inżynierem chemikiem. Ale Bantock miał stać się muzykiem. Po kilku lekcjach w Kolegium św. Trójcy w Londynie, wstąpił, niezwykle późno (w 21 roku życia) na 4 lata do Królewskiej Akademii Muzycznej. Corder kierował jego nauką, Bantock grał na kilku instrumentach i wydawał czasopismo. Skończył akademię jako dobrze wyszkolony, „wszechstronny praktyk” bez specjalnych zamiłowań do uczenia i bez wybitnych zdolności do

czegokolwiek, co by mu zapewniło wygodne życie.

Bantock chciał zobaczyć świat i prowadzenie teatru dostarczyło mu do tego sposobności. Odbiwał tournée z zespołami komedii muzycznej i nauczył się oszczędności. Napisanie muzyki dla orkiestry nie przychodziło mu z trudnością; komponowano wtedy z rozmachem — pod wpływem Liszta, Wagnera i Straussa. Był urodzonym romantykiem o bogatej i bujnej naturze i komponował wiele.

Wróciwszy do Anglii, pojechał do nowego ośrodka koncertowego, który zaczynał tworzyć się w New Brighton na wybrzeżu, niedaleko Liverpool. Tam złożył pełną orkiestrę, grał utwory brytyjskie i zorganizował nawet występy solistów. Urządzał także koncerty za granicą: nie jeden raz w Antwerpii. Ale w końcu jego poziom był za wysoki dla New Brighton, zaczął więc pracować w zupełnie odmiennej dziedzinie. W 1900 r. został pierwszym dyrektorem Szkoły Muzycznej w Birmingham.

Tam królował aż do 65 roku życia: rozumny, bardzo pracowity, miły i zawsze trochę „buntowniczy” wobec panujących powszechnie przekonań. Na kilku uniwersytetach w czasie egzaminów występował

jako dodatkowa siła egzaminacyjna, został profesorem „honoris causa” Birmingham i E-dynburqu. Ponadto został członkiem dwóch instytucji, znanych mu z lat młodzieńczych, Kró-



GRANVILLE BANTOCK.

lewskiej Akademii i Kolegium św. Trójcy. W ciągu krótkiego istnienia rządu Partii Pracy 1929—31 r. otrzymał godność rycerską.

W pierwszych latach dwudziestego stulecia był członkiem komitetu „Ligi Muzycznej” (1908 r.), której żywot był krótki. Założono ją, by urządzić festiwale, popierając głównie prowincjonalne talenty. Prezydentem Ligi był Elgar, a

wiceprezydentem Delius. W tym czasie skomponował bardzo wiele wspaniałych utworów muzycznych, między którymi znajdowało się jego najboższe dzieło „Omar Khayyam” i najlepsze z wielu zakrojonych na wielką skalę utworów chóralnych. Gorliwie zajmował się wzrastającą liczbą festiwalów konkursowych i przysłużył się im wspaniale zarówno jako autor tekstów, jak i sędzia.

Przedtem już dał poznać utwory Sibeliusa i był jednym z jego najlepszych przyjaciół. Ciężka praca zajęła połowę jego pracowitego życia, które spędził w Birmingham, piastując odpowiedzialne stanowiska. Kiedy osiągnął wiek przewidziany w statucie, opuścił Birmingham, został radośnie powitany w Kolegium św. Trójcy w Londynie, gdzie był wiceprezesaem Rady, kompozytorem, korepetytorem, egzaminatorem i ulubieńcem wszystkich.

Bantock znajdował się do pewnego stopnia pod wpływem stylu francuskiego. Niewiele komponował t. zw. muzyki kameralnej; jego natura skłaniała się o wiele bardziej ku bogactwu pełnej orkiestry. W utworach na fortepian również lubił zabarwienie romantycz-

ne. Posiadamy ogromną ilość jego kompozycji muzycznych. Jego praca obejmowała szeroki zakres od małych utworów, jak pieśni na kilka głosów, układów piosenek szkockich, muzyki do sztuk greckich, mszy, opery i baletu, utworów na wiolonczelę aż do wydawania starych hymnów i muzyki na klawikord Byrda, Bulla i Farnaby'ego.

Bantock był pełen entuzjazmu i miał szczerą wiarę w siebie, swoich współziomków i brytyjskich robotników, wśród których wiara ta znajdowała najżywszy oddźwięk. Kochał i odczuwał piękną poezję. Niewiele kompozytorów jego epoki tak umiejętnie układało muzykę do wierszy. Ulubieńcem Bantocka był Browning, od „Ferishtah's Fancies” do „Arabian Nights”, „Lalla Rookh Tales”, „Scottish Scenes” itp.

Mógł z równą łatwością komponować na fortepian łatwe przeróbki muzyki klasycznej, jak stworzyć potężny utwór chóralny, lub poematy muzyczne, w których jego wrażliwość znajdowała szczególne upodobanie.

Ze śmiercią Granville Bantocka świat muzyczny stracił bogatą indywidualność, a ludzi pracy dobrego przyjaciela.

W. E. Anderson

ARNOLD L. HASKELL

## MARGOT FONTEYN

Margot Fonteyn jest pierwszą angielską ballerina, która zdobyła powszechne uznanie we współczesnym świecie. Jej rozwój i kariera artystyczna są dziejami baletu brytyjskiego.



MAGORZATA FONTEYN, JAKO ODETTA, KRÓLEWNA ŁABĘDZI.

Margot Fonteyn swoje pierwsze lekcje tańca brała w Shanghai, a następnie powróciwszy do Anglii, uczyła się u niezwykłej już Serafimy Astafieva, nauczycielki Markovej i Dolina. Po kilku miesiącach wstąpiła do szkoły baletowej Sadler's Wells.

W 1935 r. po raz pierwszy zwróciła uwagę krytyków i publiczności. Markowa opuściła Sadler's Wells, by stworzyć swój własny zespół i młody balet brytyjski, niezupełnie zwarty organizacyjnie, znalazł się w krytycznym położeniu. Miał bogaty i różnorodny repertuar baletu klasycznego, ale nie posiadał żadnej primaballeriny. W przeciągu jednego sezonu dała się poznać Margot Fonteyn. Jej pierwszą większą rolą była kreolka w balecie Ashton-Lambert „Rio Grande”. Markova występowała w tej roli, która nigdy naprawdę nie była dla niej stworzona. Fonteyn wykonała ją z umiejętnością, niezwykłą u tak młodej tancerki. Parę tygodni później tańczyła „Swan Lake” (Łabędzi staw). Bez wątpienia, odnalazła siebie. W powa-

żnym dzienniku angielskim „Daily Telegraph” ukazała się krytyka, zatytułowana „Wspaniałe, nowe odkrycie”. Od tej chwili balet brytyjski posiadał swoją ballerinę, która wyszła z jego własnej szkoły. Margot występowała we wszystkich klasycznych rolach i stworzyła role w nowym repertuarze, wykazując zupełnie wyjątkowy, wszechstronny talent. Z każdym sezonem robiła postępy, dodając błyskotliwości swej technice, a tańcowi — głębi.

Głęboka muzykalność czyni z Margot specjalnie wybitną tancerkę i to nie tylko podstawowe poczucie rytmu, ale prawdziwe zrozumienie subtelności muzycznej, tak, iż czuje się, że jej „Sylfidy” — to Szopen, wyrażony ruchem. Pewien stary poeta powiedział słusznie, że „prawdziwy tancerz rodzi się w ramionach muzyki”. W swej ostatniej interpretacji baletu Ashtona do symfonicznych wariacji Franka, Margot Fonteyn nie ma żadnej innej roli, prócz właśnie odtworzenia nastroju muzyki.

Taki sam sukces odnosi panna Fonteyn w swych bardziej określonych, dramatycznych rolach. Zostały one stworzone po dokładnym przestudiowaniu szczegółów — niedostrzegalnych, gdy się je ogląda po raz pierwszy. Można powiedzieć, że ożywiła ona balet klasyczny, nadając mu cechy bardziej ludzkie, prawdziwe. Jej Aurora w „Śpiącej królownie” jest odtańczona w czystym stylu klasycznym, a mimo to jest postacią żywą. Wypadek z ukłuciem palca, nie jest tylko zwykłą pozą taneczną, ale prawdziwie wzruszającym epizodem, w którym rozpieszczona księżniczka przeżywa cały wstrząs i obawę swego pierwszego zetknięcia się z cierpieniem i rzeczywistością. Ta zdolność pojmowania roli dramatycznej czyni z „Gizeli” jedną z jej niezrównanych interpretacji współczesnego baletu, kiedy wspomina się o dziwacznej, staro-

modnej muzyce i cierpi się wraz z dziewczyną. Pewien słynny psychiatra był zdumiony jej odtworzeniem obłąkania. Mimo to jej kreacje taneczne pozostają zawsze w ramach baletu klasycznego.

Pod tym względem Margot Fonteyn jest bliższa Karsaviny, niż jakakolwiek inna tancerka — ta wspólna cecha była komentowana przez wielką rosyjską ballerinę.

Jej nowoczesna galeria portretów jest równie bogata i różnorodna. W „Nokturnie” jest wzruszającą biedną dziewczyną, w „Sonacie Dantego” tańczy bosu i

jest częścią dręczącej muzyki, w „Żywocie ładacznicy” jest niemądrą, lecz wierną dziewczyną, prosto z obrazu Hogartha. Każdy wie, że artyści tego typu posiadają znakomitą technikę. Technika Margot jest silna i różnorodna. Ma ona absolutną pewność i wspaniałe rozmach, jak to można stwierdzić w drugim akcie „Swan Lake”, z sensacyjnymi 32 fouettés.

Obecnie Margot Fonteyn jest u szczytu swej kariery artystycznej — dojrzała, rozumna artystka, której każdym ruchem kieruje inteligencja i talent muzyczny, będący udziałem niewielu.



MARGORZATA FONTEYN W BALECIE „JEZIORO ŁABĘDZI”. JEST TO HISTORIA PIĘKNEJ KRÓLEWNY, KTÓRĄ CZAROWNIK ZAMIENIŁ W ŁABĘDZIA.

# CZY PANI WIE...?

VICTORIA CHAPPELLE

## ZALETY BAWELŃNY

### Najnowsze modele na targach przemysłowych

Tkaniny bawełniane od dawna wyszły z roli kopciuszka materiałowy. Najnowsze tkaniny są dzisiaj w W. Brytanii tego rodzaju, że można ich użyć do szycia ciepłych płaszczy wieczorowych, a patrząc z daleka odnosi się wrażenie, że są z jedwabiu, tak są tkane, barwione i taki jest na nich deseń.

5 maja na Brytyjskich Targach Przemysłowych w Earls Court w Londynie, rozpoczął się pokaz najnowszych tkanin bawełnianych w sali wyrobów włókienniczych. Pod względem tkania, barwy i deseni mogą współzawodniczyć z wszelkimi innymi wyrobami tego rodzaju. Bezkonkurencyjne są przede wszystkim materiały bawełniane, trwale marszczone, które nie mną się i nie wymagają krochmalenia.

Osiągnięty takie zalety tkanin bawełnianych jedna ze sławnych firm odkryła rysowniczkę, dla której tkanina bawełniana jest równie interesująca, jak inne szlachetniejsze materiały. Tej rysowniczkę dano zupełną swobodę w pracy. Warto zobaczyć wyniki, jakie osiągnęła.

Posługuje się świetnie materiałem w dostępnych mu granicach. Suknie domowe są niekiedy uszyte z ciężkiego, bawełnianego materiału, dobrze skrojone; zwracają w nich uwagę spódnica i ramiona. Czasem uszyte z lżejszego materiału, projektowane bardziej po kobiecemu, lecz krój dopasowanych staników jest „krawiecki”, mimo że spódnice są szerokie i ozdoby na nich istotnie lekkie. Deseń na materiale jest specjalnie interesujący; na przykład: motyw ze sceny ulicznej w Paryżu;



1. Po lewej: suknia domowa z jasno niebieskiej tkaniny bawełnianej, w białe kropki. Głębokie wycięcie wykończony jest koronką, kieszenie, także wykończone koronką, ozdobione są różowym kokardkami.

Po prawej: suknia domowa, skrojona z tkaniny bawełnianej, w szerokie granatowe i białe pasy. Ozdobiona dużą czerwoną chustką.



2. Po lewej: Suknia z jasnoniebieskiej tkaniny bawełnianej, w granatowy i różowy deseń z podwójną falbaną na biodrach. Po prawej: suknia z tkaniny bawełnianej cytrynowo-żółtego koloru, w deseń przedstawiający sceny uliczne i sklepy, wózki ręczne i skrzynki z kwiatami w oknach.

motyw „kutego żelaza”, wyobrażony w pasach; inny motyw, w którym deseń angielskiej koronki ze wstążką jest aplikowany na różnokolorowym tle; dalej motyw liści w stylu Regencji. Bogate zestawienia kolorów sięgają od barw mocnych do umiejętnie użytych barw pastelowych: cytrynowo-żółtych scharmonizowanych z popielatymi, różowymi z szarymi i innymi.

Doskonale użyte są wzorzyste i gładkie tkaniny bawełniane, zwłaszcza w sukniach domowych, gdzie linię stanu podkreśla wcięta narzutka, która sięga do bioder. Poniżej spódnica opada w luźnych fałdach. Inny model sukni, uszytej z tego samego materiału, ma szerokie rękawy obszyte cekinami i tak skrojone, że wydają się z jednego kawałka ze staniczkiem. Takie drapowania często urozmaicają i wzbogacają rozszerzając się ku dołowi suknię. W innym wypadku staniczek jest tak dopasowany, że zwraca uwagę swoim krojem, a rękawy sięgające do łokci są bardzo szerokie i wypływające ze eszytynie uformowanej linii ramion.

Suknie, które pokazano, były proste, chociaż zaakcentowane są w nich często biodra pojedynczym lub podwójnym fałdem poprzecznym, jak w peplum. W każdym prawie modelu jest taka sama linia bluzki z przodu, lecz wielka jest różnorodność rękawów. Widuje się typ rękawów zaokrąglonych, lecz jeszcze częstsze są rękawy przymarszczone (bufiaste), sięgające do połowy ramienia i podniesione za pomocą ściągającej wstążki. Wstążka ta może być rozwiązana i rękaw płasko rozłożony do prasowania. Motyw ściągającej wstążki był wykorzystany w wielu przedstawionych modelach.

## Pierwsza w Anglii kobieta-lekarz

Elżbieta Garrett Anderson powiadała: „Jedną z głównych moich namiętności, to niesienie pomocy kobietom”. Jej kariera — to twórcza praca, pełna wysiłku i powodzeń na tym polu. Nie tylko, że przyczyniła się w ogóle do podniesienia pozycji kobiety w Wielkiej Brytanii, ale dzięki niej otworzyła się kariera lekarska dla kobiet.

Kiedy Elżbieta dorastała, czyli około 100 lat temu, ludzie byliby zaskoczeni samą myślą, żeby młoda panna została lekarką. Elżbieta czuła, że nie wszystko jest w porządku; postanowiła więc dołożyć wszelkich starań, by zarówno mężatkom, jak i niezamężnym kobietom dać sposobność prowadzenia bardziej pożytecznego życia. Dążeniem jej było finansowe niezależnienie mężatek od ich mężów oraz udostępnienie kobietom tego rodzaju zajęć, które zajęły by ich myśl i energię poza własnym domem. Wydawało jej się, że kobiety nadają się specjalnie na lekarki; ale gdy sama chciała wstąpić na medyczne, drzwi przed nią były zamknięte.

Powiedziano jej, że w najlepszym

wypadku może zostać pielęgniarką. Przez pewien czas pracowała jako pielęgniarka, ale traktowała tę pracę jako wypróbowanie swoich ideałów i ambicji. Postanowiła sobie jeszcze silniej zostać lekarką, a ponieważ żaden uniwersytet nie przyjmował słuchaczek kobiet, zrozumiała, że będzie musiała znaleźć przepisy i zwyczaje, które zakorzeniły się w ciągu wielu lat.

Zachętą w jej wysiłkach był fakt, że wielu lekarzy i profesorów popierało jej dążenia. Pozwolono jej uczestniczyć na niektóre wykłady, wielu wybitnych lekarzy udzielało jej prywatnie nauk, między innymi profesor James Y. Simpson, pionier w zastosowaniu chloroformu do usypiania. Nadto przekonała się, że musi się uczyć łaciny i greki — ale w Anglii sprzed stu lat stanowczo nie należało do rzeczy ogólnie przyjętych, żeby młode kobiety były biegłe w językach klasycznych. W końcu jednak, mając lat 29, zdobyła tytuł członka Towarzystwa Aptekarzy i prawo praktyki lekarskiej. Jedną z pierwszych rzeczy, którą zrobiła, było otwarcie poradni dla kobiet i dzieci; w Londynie.

Jej działalność zadziwiała każdego, kto o niej słyszał. Nie zniechęcały jej jednak żadne trudności; w krótkim czasie z poradni powstał mały szpitalik. Stopniowo wzrastał zakres jej działania. Jako lekarka pomagała w szpitalu dziecięcym w ubogiej dzielnicy Londynu, równocześnie przygotowywała się do doktoratu z medycyny na uniwersytecie w Paryżu — należała do pierwszych kobiet, które uzyskały ten stopień naukowy.

Piętrzyły się przed nią odpowiedzialności. Jeden z jej przyjaciół ufundował Szkołę Medycyny dla Kobiet w Londynie, gdzie została wykładowcą. Najważniejszą jednak chwilą w jej karierze było przyjęcie jej na członka Brytyjskiego Towarzystwa Lekarskiego w 1873 r. Tym samym związek zawodowy lekarzy uznał w pełni jej zawodowe stanowisko.

Elżbieta Garrett Anderson dożyła wieku 81 lat, śledząc bacznie wyniki wcześniejszych walk, które stoczyła na rzecz kobiet angielskich. Nim umarła w 1917 r. mogła widzieć, jak mała poradnia, którą otworzyła w Londynie w 1866 r., rozwinęła się we wspaniały szpital.

Augustus Muis

JEAN LITTLEFIELD

## BIBLIOTEKA DLA DZIECI

U drzwi wąskiego budynku z czerwonej cegły, przy ruchliwej ulicy Drury Lane w Londynie, wisi biała tablica, na której są wypisane słowa: „Biblioteka dla dzieci. Otwarta codziennie od 4 po południu do 8 wieczór”. Kiedy lekcje się kończą w pobliskiej szkole, dzieci londyńców tłoczą się przez te drzwi, pragnąc wymienić książki, dyskutować o swoich problemach z panią Barnett, bibliotekarką, albo rozmawiając z przyjaciółmi w wielkim, jasnym pokoju na pierwszym piętrze. Rada Miejska Westminsteru otworzyła tę bibliotekę w marcu zeszłego roku, jako pierwszą poświęconą całkowicie potrzebom chłopców i dziewcząt w wieku od 6 do 16 lat. Wymalowana jest na kremowo i jasnozielono, ze stołami i krzesłami emaliowanymi na zielono. Pomiedzy rzędami książek wiszą na ścianach mapy i rysunki ołówkowe czupiradeł, lalek i niedźwiadków, wykonane przez miejskiego bibliotekarza. Pokój stał się miejscem przyjacielskich spotkań 250 dzieci, zapisanych na członków. Jest nadzieja, że jeszcze o wiele więcej dzieci zostanie członkami i Rada Miejska spodziewa się otworzyć drugą bibliotekę.

„Wybrałiśmy tę dzielnicę dla naszego pierwszego doświadczenia” — powiedziała pani Barnett — „bo jest wiele mieszkań urzędniczych i szkoła w pobliżu. Projekt nie jest pomyślany jako rozszerzenie szkoły, a raczej jako rozbudowa możliwości zabawowych. Nie wywieramy nacisku na dzieci, by czytały to, co się nam wydaje korzystne dla nich. Mogą swobodnie wybierać, co im się podoba. Mogą pożyczyć dwie książki naraz, a starsze i bardziej odpowiedzialne mogą nawet wybrać 3 tomy. Niektórzy członkowie przychodzą prawie co wieczór.

Biblioteka zawiera obecnie około 1500 do 1600 książek. Chodzi o jak najszybsze zdobycie nowych dzieł. Są trudności w zdobywaniu książek dla starszych dzieci z powodu ograniczenia przydziału papieru. Brakuje na półkach wielu klasyków, których każde dziecko powinno czytać. Opo-



DWOJE DZIECI NARADZA SIĘ Z BIBLIOTEKARKĄ.

wieści o przygodach są najbardziej popularne tak u chłopców, jak i u dziewcząt.

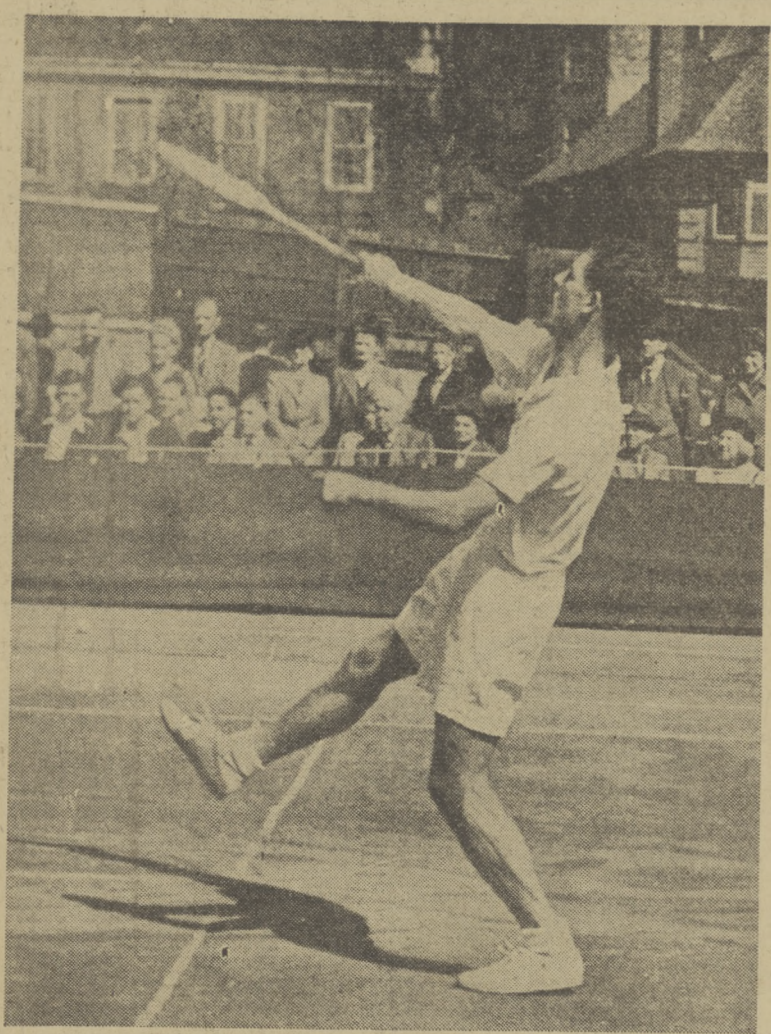
Dziewczęta lubią szkolne opowieści, a niektóre poważniejsze dzieci biorą do czytania Dickens'a i Stevenson'a. „Małe kobietki” i „Dobre żony” napisane przez amerykańską autorkę Louise Alcott są tak samo popularne, wśród tych angielskich dzieci, jak były wśród ich rodziców i dziadków. Starsze dzieci zawsze starają się zdobyć któregoś z klasyków, jak np. „Jane Eyre” albo „Dombey i syn”, zwłaszcza jeśli widziały je przedtem w filmie albo słyszały przez radio.

Biblioteka posiada jedną sekcję poświęconą podróżom; druga sekcja zajmuje się lżejszą stroną historii; trzecia obejmuje książki na różne ulubione tematy. Są półki z książkami dla b. małych dzieci, „Miś puchatek” napisana przez Milne'a, jest jedną z najbardziej ulubionych książek w W. Brytanii. Mała sekcja informacyjna ma na celu pomaganie pilnym w ich lekcjach. Lecz większość członków tej biblioteki dziecięcej czyta dla przyjemności. Eksperyment ten ma na celu nauczyć dzieci miłości do książek i zachęcić je do czytania.

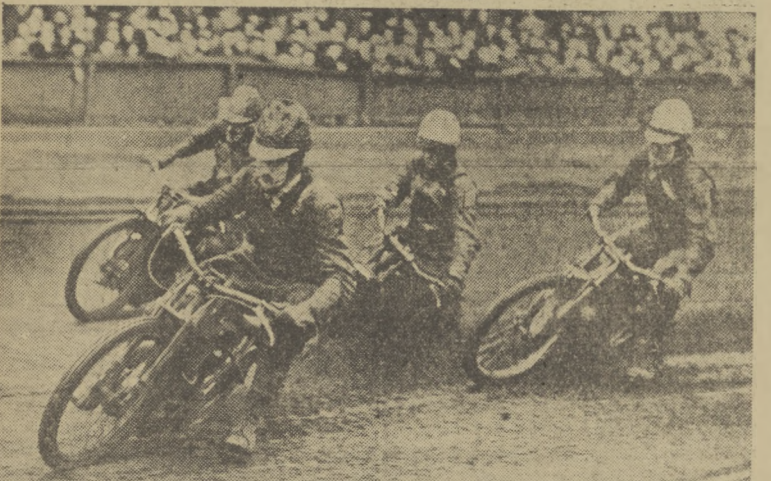


WAŻNA SPRAWA: WYBÓR KSIĄZKI.

# SPORT



A. J. MOTTRAM GRA PRZECIW D. BARTONOWI W JEDNEJ Z ROZGRYWEK O PUCHAR DAVISA.



WYŚCIGI MOTOCYKLOWE NA STADIONIE W WIMBLEDON. WIMBLEDON POKONAŁ NEW CROSS 44:30 PKT. PROWADZI MIKE ERSKINE (WIMBLEDON), ZA NIM OD LEWEJ DO PRAWY: NORMAN PARKER, KAPITAN DRUŻYNY WIMBLEDON, GEOFF PYMAR (NEW CROSS) I ERIC TREUZY (NEW CROSS).

## Anglia-Francja 3:0

Łatwy triumf Anglii, odniesiony nad Francją skromną skądinąd różnicą trzech bramek (3:0) w międzynarodowym meczu piłki nożnej, który odbył się na stadionie Arsenalu w Londynie. Jest z dwóch względów godny uwagi. Po pierwsze wynik ten utrzymał dotychczasową tradycję „niepokonaności” reprezentacji Anglii wobec zespołów kontynentalnych, odwiedzających wyspy brytyjskie, po drugie ujawnił zdecydowaną niższość Francuzów w grze indywidualnej i zespołowej. Goście ustępowali nam pod każdym względem w zdumiewającym stopniu.

Godnym podkreślenia jest brawurowe i mądre prowadzenie napadu przez Toma Lawtona (z Chelsea), grającego na cenzurowy ataku drużyny angielskiej. Odznaczył się on błyskotliwymi przebiegami i świetnym opanowaniem piłki.

Z innych graczy napadu jeszcze Mannon i Carter wywarli niewątpliwie wpływ na przebieg gry podczas gdy w defensywie wyróżnili się szczególnie Franklin (środkowy pomocnik) i Lowe (lewy pomocnik) zreczynnym podawaniem piłki i twardą postawą obronną, która czyniła rzadkie wypadki Francuzów zupełnie bezskutecznymi.

W kilka godzin po meczu dokonano wyboru reprezentacyjnego

zespołu na najbliższe mecze ze Szwajcarią i Portugalią, które odbędą się w połowie maja. Mimo nieznacznej opozycji związek piłki nożnej zatwierdził automatycznie całą jedenastkę w tym samym składzie. Dobrano jeszcze pięciu graczy, którzy pojadą z drużyną, w charakterze graczy rezerwowych. Są to: Matthews (Stoke City), Haqan (Sheffield United), Robinson (Middlesbrough), Mortensen (Blackpool) i Taylor (Liverpool). Jeśli chodzi o Matthews jest to jeszcze jeden zaszczyt, który go spotyka w jego długiej, międzynarodowej karierze, oraz hold dla jego piłkarskiego geniuszu i mistrzostwa w dribble'u. Zwolennicy sportu piłkarskiego dowiedzieli się ostatnio z zalem, że Matthews postanowił opuścić klub Stoke City, w którego barwach występował tak znakomicie przez siedemnaście lat, aby wstąpić do Blackpool. Decyzja ta spowodowana została względami praktycznymi, bowiem Matthews oświadczył, że nie może równocześnie prowadzić swego hotelu w Blackpool i jeździć do Stoke. Kierownictwo klubu Stoke zgodziło się na prośbę przekazania go z wielkim zalem, ale z zupełnym zrozumieniem jego trudnej sytuacji.

C. D. Curran

## Mały człowieczek - wielki sportowiec

Wyścigi nazywa się w Anglii, niepełnie ślusznie, „sportem królów”, trudno bowiem o bardziej demokratyczną rozrywkę. Wyścigami interesuje się wprawdzie książę krwi, ale niemniej interesuje się nimi zmiatacz ulic; księżna tak samo, jak jej szwaczka. Właścicielem konia stającego do biegu może być milioner, posiadający stajnię wyścigową, ale może być i farmer, mający tylko jednego konia. Król jest zresztą entuzjastą wyścigów.

Cóż można powiedzieć o angielskich stajniach wyścigowych? Amatorzy wyścigów mogą sobie wybrać różne rodzaje imprez. Newmarket jest stolicą wyścigów. W Ascot rozgrywają się biegi o największe nagrody i podziwiać można najwykwintniejsze stroje. Epsom słynie z „Derby” i na stroju jakby święta narodowego. W Birmingham, w Manchester i Newcastle zebrania są bardzo gwarne. Każdy więc za swoje pieniądze może wybrać, co woli.

Typowy angielski „bookmaker” ma tubalny głos, jowialny humor i bardzo bystry, matematyczny umysł. Bookmakerzy są nie tylko sprytni, ale i odważni; często ryzykują więcej, niż się to na ogół wydaje. Kto lubi zakłady mniej emocjonujące, może trzymać się oficjalnego totalizatora, który jest bezosobowy, ale niezawodny.

Wyścigi straciły by wiele, gdyby nie spotykało się na nich nieuleczalnych optymistów, „typujących” konie. Nie wadzą oni nikomu, a czasem zgadują trafnie. W bogactwie różnorodnych typów tłumu wyścigowego, wśród ochrypłych bookmakerów, żyłastych trenerów, amatorów zakładów i niezmordowanych znawców tajemnic stajennych — wyróżnia się klasa dżokejów.

Ci drobni, a krzepcy mężczyźni są wielkimi ludźmi angielskich wyścigów. Dawne pokolenia uwielbiały wielkiego Freda Archera, odważnego Morningtona Cannona, niezrównanego George'a Fordhama. Dziś ulubieńcami publiczności wyścigowej są bracia Wragg, Ephraim Smith, Edgar Brett (Australijczyk, który szybko wysuwa się na czoło dżokejów angielskich), Michael Beary i najwięk-

„Lucky Tor”, Wokingham Stakes na „Grandmaster” i zakończył triumfalnie sezon, wygrywając wielki listopadowy Handicap Manchesteru na „Glorious Devon”.

W roku 1933 miał 259 zwycięstw, bijąc rekord Freda Archera, który osiągnął 246 zwycięstw w jednym sezonie. Zapisał się w historii toru Chepstow, wygrywając w ciągu dwudniowych zawodów 11 spośród 12 odbytych biegów, przy czym w ostatnim wyścigu przegrał zaledwie o łeb.

Gordon Richards interesuje się żywo piłką nożną. Jego ulubioną rozrywką jest obserwowanie meczów ligowych i zawsze bywa na finałowych rozgrywkach o puchar Ligi. Poza tym jest amatorem wyścigów gołębi. Lubi także sporty zimowe i spędza wakacje w Szwajcarii, gdzie zyskał sobie lokalną sławę, zaznajamiając publiczność ze staroświecką szkołą grą „curling” — podobną do gry w kręgle na lodzie.

Gordon ma 42 lata, ale dotychczas nie przesładuje go zmora dżokejów — obawa przed wzrastającą tuszą. Waży 55 kilogramów i twierdzi, że nie potrzebował nigdy uciekać się do odchudzających zabiegów łaźni parowej. Jest jednym z najsilniejszych naszych dżokejów. Jego łydki ściskają konia jak śruby, a ręce są mocne, jak stalowe obcęgi.

Jest wśród amatorów końskiego sportu stare powiedzenie — „rozum jest w głowie, ale rozsądek w rękach”. Gordon Richards potwierdza mądrość tego przysłowia. Znawcy mówią, że wygrywa on wyścigi rękoma. Styl jego wzorowany jest na stylu wielkiego mistrza jazdy, Steve Donoghue. Warto obserwować Gordona na starcie, aby ocenić jego sztukę. Napięty, ale zupełnie spokojny, siedzi w sadle bez ruchu, z oczyma wpatrzonymi w lewą rękę startera. Ledwie ta ręka opuści się w dół, gdy koń pod Gordonem zrywa się, jak ptak do lotu. Dżokej zna starą prawdę, że dobry start jest połową zwycięstwa. Warto też widzieć Gordona na finiszu. Umie on chwycić właściwy moment i zdaje się, że unosi wierzchowca w powietrze.

Słyszy się czasem krytykę, że Gordon nadużywa bata. Nie jest to

ostatnich miejscach. Niejednokrotnie sam fakt, że koń staje do biegu pod Gordonem powoduje obstawienie go w zakładach, jako faworyta. Gdy koń przegrzywa, winę przypisuje się dżokejowi. Rola mistrza toru ma więc swoje cienie, obok blasków.

Gordon jest nie tylko świetnym dżokejem, jest on też wielkim miłośnikiem sportu. Rozumie, że przyszłość wyścigów leży w ręku nieznanych dziś młodych jeźdźców, z których wyrosną dżokeje jutra. Gordon robi więc wszystko, aby pomóc młodszemu pokoleniu. Zachęca miłym sto-

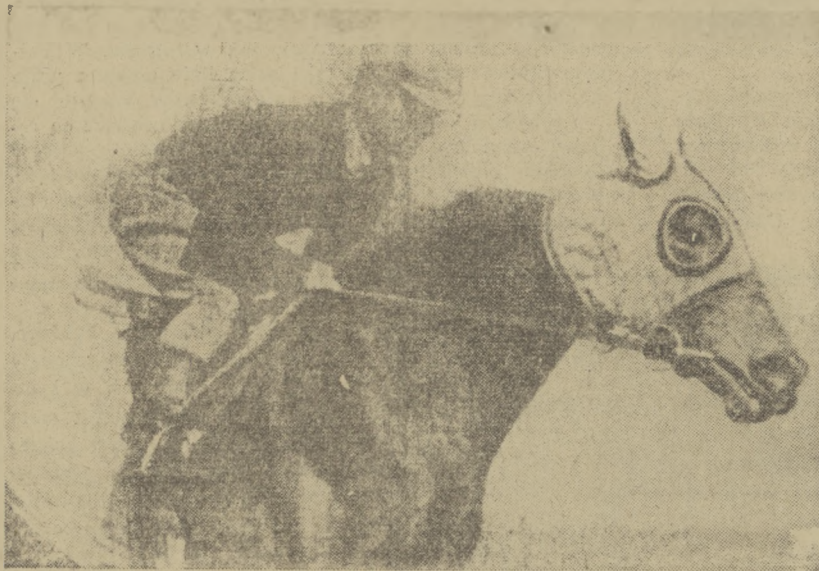


wem, fachową radą, praktyczną wskazówką, opartą na długich latach doświadczeń. Nikt też nie może oskarżać Gordona, że powodzenie uderzyło mu do głowy. Wielu młodych dżokejów bierze go sobie za wzór. Gordon cieszy się też uznaniem swych kolegów.

Najgroźniejszym rywalem Gordona był cichy i skromny weteran toru wyścigowego — Harry Wragg. Wragg słynie ze swoich mistrzowskich finiszów. Po świetnej karierze dżokejskiej Harry Wragg wycofał się w ostatnich czasach z toru i został trenerem.

Wielką ambicją Gordona jest wygrać Derby. Dotychczas wśród tysięcy wygrananych biegów, ten triumf uparcie wymykał się z jego rąk.

(London Calling)



GORDON RICHARDS.

czy wśród nich — Gordon Richards.

Gdy krępa postać Gordona, czarnowłosa, powazna, kołyszącym się krokiem zmierza ku garderobie dżokejów, publiczność wita ją przyjaznymi okrzykami. Gordon przyjmuje wdzięcznie te objawy popularności; jest prostym, miłym w obębie u małego człowieczkiem. Jego osiągnięcia mówią same za siebie. Gdyby na końcu obecnego sezonu zabrakło nazwiska Gordona na czele listy zwycięskich dżokejów, było by to niezwykła sensacją sportową.

Przypomnijmy na przykład rok 1930. Gordon wygrał bieg „Oaks” na „Rose of England”, bieg St. Leger na „Singapore”, City a. Suburban na

prawdą. Gordon raczej wywija balem niż uderza. Mówi się też, że Gordon zawdzięcza swe triumfy temu, że ma do wyboru najlepsze konie sezonu. Do pewnego stopnia jest to prawdą, ale dostaje on te konie dlatego, że jest tak świetnym jeźdźcem. Przy tym zdarza się nierzadko, że wygrywa na fuksie. Gordon ma osobliwy dar, właściwy urodzonym jeźdźcom, nawiązania kontaktu między koniem i człowiekiem. Powodzen e Gordona można określić w ten sposób: dobre konie biegną pod nim zgodnie ze swą klasą, a konie gorsze w jego ręku przestają się same siebie. Czasem Gordon dosada konia, który nie ma szans zwycięstwa i kończy wyścig na

## Kącik szachowy

W turnieju rozegranym w Amsterdamie na Wielkanoc Anglia pobila Holandię (12 1/2 : 7 1/2). Oto ciekawe zwycięstwo 17-letniego studenta G. T. Grown, który grał na dziewiętej szachownicy dla Anglii.

- |                     |                     |
|---------------------|---------------------|
| 1. d4, Sf6          | 22. G×G G5          |
| 2. c4, g6           | 23. He2, H-H        |
| 3. Sc3, Gg7         | 24. Wf4, Wc3        |
| 4. e4, d6           | 25. W(d)fl. (Niema  |
| 5. S(g) e2, 0-0     | zliwe było Gg5,     |
| 6. a3, S'bi:7       | wobec... 25. We7;   |
| 7. Gg2, e5          | 25. Sf5f. W×S; 27.  |
| 8. 0-0, We3         | G×W, Sg4f!)... 25.  |
| 9. d5, a5           | Wd7                 |
| 10. h3, Sc5         | 26. g4, GXS         |
| 11. Ge3, S(f)c7     | 27. H×G, W(d)g7     |
| 12. a3(?) a4        | 28. W×W, S×W        |
| 13. He2, Wf8        | 29. Hf4, We4        |
| 14. W(a)d1, f5      | 30. Hc1, We2f       |
| 15. f3 (lepiej było | 31. Kq1 (białe w    |
| by f4)... Wf7       | ten sposób prze-    |
| 16. f4, f×e4        | grywają od razu e-  |
| 17. G×e4, S×C       | le partia była; tak |
| 18. SXS, e×f4       | przegrana: np. 31.  |
| 19. S×f4, Gh3       | Kg3, He5f; 32. Gf4, |
| 20. Kh2, Se5        | H×b2)... 31. He4 i  |
| 21. Se6, G×S.       | białe się oddają.   |